

## Po szczycie UE ws. Ukrainy jesteśmy na prostej drodze do katastrofy

Kwestie strategiczne twardego bezpieczeństwa jak najszybciej powinny zostać uwolnione od bezwładu splątanych wewnętrznie struktur unijnych instytucji i przejęte przez państwa europejskie w ramach faktycznej unii obronnej. Wiara w to, że Bruksela będzie skutecznie zarządzać geopolityką i strategią w polityce obronnej, jest receptą na katastrofę.

Z informacji na temat ostatniego, nadzwyczajnego szczytu Unii Europejskiej w sprawie wojny w Ukrainie wyłania się przygnębiający obraz, który aż za dobrze znamy. A wydawało się, że polityczna demolka, jaką Donald Trump uskuteczniła w polityce bezpieczeństwa i relacjach transatlantyckich od dwóch tygodni, wpędziła państwa europejskie w tak wielkie przerażenie, że z samego tylko strachu zasiądą do stołu i podejmą decyzje, które pozwolą przygotować się na ewentualną przyszłą wojnę. Nic podobnego. Sprawy toczą się starym trybem.

Rozmowy na szczycie skoncentrowały się więc na pieniądzach, a nie na przygotowaniu do obrony. Komisja Europejska kwestię pieniędzy na zbrojenia traktuje jako okazję do zwiększenia własnej kontroli nad budżetami państw członkowskich, a Francja i Niemcy jako źródło finansowania własnych przemysłów zbrojeniowych.

Przywódcy państw UE poparli w czasie czwartkowego szczytu plany zwiększenia wydatków na obronność i dalszego wspierania Ukrainy. Po tym jak Donald Trump wstrzymał pomoc wojskową dla Ukrainy w Europie narastają obawy, że jeśli wojna Rosji z Ukrainą zakończy się zwycięstwem Władimira Putina, kolejnym celem Moskwy może stać się państwo UE.

Zasadniczy problem, który tłumaczy ten zadziwiający bezwład, leży w samej UE. Fatalnym błędem jest założenie, że Bruksela i unijne instytucje mogą skutecznie działać w domenie, do której nigdy nie były stworzone. Oczekiwanie, że struktura urzędników i ich politycznych zwierzchników otoczonych wianuszkami ekspertów i lobbystów, zajmująca się dotąd polityką handlową, konkurencją, pomocą publiczną i funkcjonowaniem wspólnego rynku, będzie teraz skutecznie zarządzać geopolityką i strategią w polityce obronnej, jest receptą na katastrofę. Jesteśmy obecnie na prostej drodze do niej.

Dlatego jak najszybciej kwestie strategiczne twardego bezpieczeństwa powinny zostać uwolnione od bezwładu splątanych wewnętrznie struktur unijnych instytucji i przejęte przez państwa europejskie w ramach faktycznej unii obronnej. We współpracy z NATO jej celem musi być budowanie i wzmacnianie realnego potencjału odstraszania w Europie ze szczególnym uwzględnieniem wschodniej flanki oraz rozbudowa systemu przemysłu zbrojeniowego państw europejskich. Tylko w taki sposób można w Europie ożywić strategiczne myślenie o obronie i przygotować się do wspólnego odparcia nadchodzącego militarnego zagrożenia.

Pójście ścieżką obecnej integracji europejskiej z nadmierną władzą Komisji Europejskiej oraz całą złożoną logiką unijnej struktury jest natomiast najlepszym sposobem na zniweczenie wszelkich prób szybkiego zbudowania koniecznej w obecnej sytuacji struktury, pozwalającej zarządzać rozbudową potencjału odstraszenia europejskich państw. Te ograniczenia Unii są tak oczywiste, a potrzeba zmiany tak pilna, że państwa, które mają siłę, muszą podjąć działania.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”